Rozmyślania

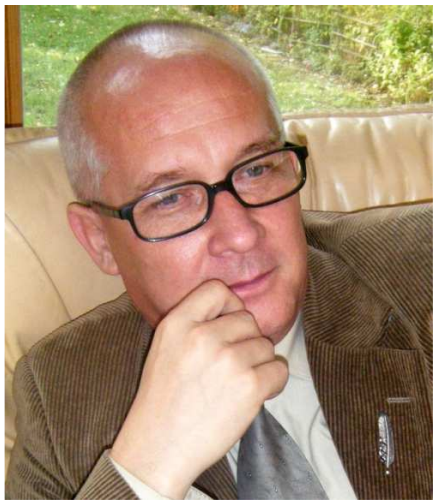

Adam Szyper

10 października dostałem taki oto smutny e-mail... „Drogi Panie Dębkowski... Czuje się w obowiązku zawiadomić Pana, że 30 września 2015 roku umarł we śnie wspaniały człowiek, wspaniały poeta, mój mąż Adam Szyper. Pan – chyba jeden z nielicznych w Polsce – bardzo dobrze rozumiał i cenił Adama i jego poezję, dlatego uważałam za mój obowiązek zawiadomić Pana o Adama śmierci. Życzę wszystkiego najlepszego Panu i Pańskiej rodzinie...

Mira Szyper
Nowy Jork, 10 października 2015 roku".

Dla mnie to nieprawdopodobnie przykra wiadomość, bo odszedł człowiek, z którym związany byłem w sposób szczególny. Adam należał do tej grupy przyjaciół wyjątkowych, takich jak: Tadeusz Kwiatkowski-Cugow, Henryk Cyganik, Tadeusz Chróścielewski czy Jerzy Tomaszkiewicz...

Andrzej Dębkowski

19 września 2009 roku dokonałem takiego wpisu w moim „Dzienniku": *To był wyjątkowy dzień. Po trzech latach spotkałem się z moim przyjacielem, Adamem Szyperem. Adam mieszka w Nowym Jorku, do którego wyprowadził się po latach życia w Polsce i Izraelu. Tam pracował, tam ma rodzinę i tam spędzi resztę ze swoich dni... Tak, resztę życia spędzi tam... Myślał o starości w Łodzi. Chciał tutaj sprowadzić swoją żonę, ale życie układa swoje własne scenariusze. Choroby własne i syna nie pozwalają mu na spełnienie marzeń. Nie spocznie obok swoich rodziców, na łódzkim cmentarzu. Przyjechał żegnać się z Polską! Przyjechał żegnać się z tymi, „z którymi warto to zrobić" – jak ciągle mi powtarzał. Spędziliśmy razem całą sobotę. Na rozmowach i na wspomnieniach. Najbardziej żałował wielu polskich znajomości, jak został skrzywdzony i wykorzystany, ale nie chce już więcej o tym mówić, chce zapomnieć, a zabrać ze sobą tylko dobre wspomnienia...*

Teraz sprzedaje swoje mieszkanie, pozbywa swoich „skarbów", rozdaje książki i obrazy. Księgozbiór postanowił przekazać mnie, bo – jak stwierdził – „niech książki idą w najlepsze ręce". Zrobiło się gorąco, a ciarki przeszły mi po plecach. Przecież nie mogłem się tego spodziewać. Przejęcie od kogoś jego własnych książek, które zbierał całymi latami, to coś takiego, jakby przejąć czyjąś duszę, jakby poznać myśli przyjaciela, którego zna się od ponad piętnastu lat. A łączy nas przecież tak wiele – wspólnych podróży literackich, setki godzin rozmów o literaturze, filozofii, historii, polityce i jakieś takie wzajemne zrozumienie. Od samego początku naszej znajomości (a poznaliśmy się w Lublinie, u nieodżałowanego Tadzia Kwiatkowskiego-Cugowa) zawsze mieliśmy sobie wiele do powiedzenia. Tak pozostało do dzisiaj...

Adam wyjeżdża za ocean i – jak mówił – będzie tu jeszcze wpadał, bo ukochał tę swoją Łódź i polubił mój Zelów, do którego tak zawsze chętnie przyjeżdżał...

Ja z Adamem w jego jeszcze łódzkim mieszkaniu. 19 września 2009 roku.

Adam Szyper był człowiekiem wyjątkowym. Bez przerwy mówił o sobie: jestem „Diabeł-Żyd". Był niezwykle otwarty na drugiego człowieka. Uwielbiał polemizować, a był przy tym rozmówcą bardzo wymagającym – elokwentnym, oczytanym i niezamkniętym tylko na swoje poglądy. Pamiętam wiele takich polemik – czy to u mnie w Zelowie podczas Ogólnopolskich Konfrontacji Literackich, czy to w Poznaniu w barze KFC, gdzie dość mocno starł się w Hatifem Janabi o stosunki izraelsko-arabskie. A świadkami tego sporu byłem i ja, i Józef Baran. Jednak wszystko odbywało się z wielką kulturą, bez wzajemnego obrażania, tak, jak powinni to robić cywilizowani ludzie.

Miał wielu przyjaciół, ale i byli wokół niego ludzie mu niechętni, tacy wyzyskiwacze. To go chyba jednak najbardziej bolało i w rzeczywistości doprowadziło do tego, że po raz drugi wyjechał z Polski.

Adam Szyper po prawie czterdziestu latach życia za oceanem marzył o tym, aby wrócić do Polski, tu spotykać się ze swoimi kolegami po piórze, aby tu wydawać. Ażeby znowu być wolnym, wolnym od pędu cywilizacji, która tak naprawdę nie pozwala mu się realizować. Napisałem w jednym ze swoich wierszy – jemu dedykowanemu – że „dobrze że piszesz o murzyńskich gettach na ulicach Manhattanu / i że nie zapominasz o nieznośnym powietrzu na Piotrkowskiej". W Łodzi, oczywiście... Rzeczywistość okazała się okrutna. Po kilku latach pobytu w Polsce poeta ponownie wyjechał za ocean, tym razem bezpowrotnie... Szkoda, wielka szkoda Adamie...

Był tłumaczem poetów amerykańskich (Stanley Barkan, Stanley Kunitz, Gerald Stern). To on przybliżył polskiemu czytelnikowi twórczość wybitnego arabskiego poety Rumiego („Wszystkie głosy w jednym" – Wydawnictwo Nowy Świat). Był jednym z głównych sprawców spotkania polskich poetów w siedzibie ONZ, gdzie oprócz wybitnych poetów amerykańskich: Kunitza, Taylora i Sterna, występowali ze strony polskiej: Bogusław Żurakowski, Dariusz Tomasz Lebioda i Józef Baran.

Adam Szyper urodził się 6 grudnia 1939 roku w Łodzi w rodzinie żydowskiej. W 1940 roku wraz z rodzicami został przesiedlony do łódzkiego getta, gdzie spędził cztery lata. Przeżył pobyt w pięciu niemieckich obozach koncentracyjnych, w tym Auschwitz. Po zakończeniu wojny powrócił do Łodzi. W 1957 roku wyemigrował do Izraela, a w 1962 roku wyjechał do Stanów Zjednoczonych i osiadł w Nowym Jorku.

Publikował swoje wiersze w języku polskim i angielskim. Znał również język hebrajski, rosyjski i esperanto, z których tłumaczył na język polski. Jego wiersze publikowane były w licznych antologiach i magazynach literackich. Był współpracownikiem miesięcznika „Tygiel Kultury". Wydał wiele książek, w tym: *Życie pod prąd* (2001), *Wygnanie* (1998), *Wiersze wybrane* (1996), *Diabeł Żyd* (1993), *Nowy Jork – strach w raju* (1992), *Z poddasza snów* (1991).

■

Andrzej Dębkowski

Wiersz o człowieku

Adamowi Szyperowi

przez ile obozowych bram
przenosiła cię matka
ile baraków
ile prycz i tragedii...

ufałeś w mleko w proszku od polskiej kobiety
i w ciepło matczynego ciała
kiedy Bóg krzepił w niej męstwo

przekleństwa rzucane na pastwę rozpaczy
łączyły ludzi

dobrze że piszesz wiersze
o murzyńskich gettach
i wietnamskich emigrantach
szukających pracy na ulicach Manhattanu
i że nie zapominasz
o nieznośnym powietrzu na Piotrkowskiej

Przyjacielu z Kendall Parku
już więcej nie musisz
usprawiedliwiać swojego istnienia

Zelów, styczeń 1998 r.